Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr 121 | Kraków, sobota 2 czerwca 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Hitlerowcy polscy w Warszawie

Krew robotnicza, przelana w Warszawie przez „sztafetowców", lepiej oświetla istotę i rolę „obozu narodowo-radykalnego", niż wszystkie wystąpienia w słowie i piśmie.

„Narodowość" tych paniczów polega, jak wiadomo, na tem, że biją ubogich Żydów i ubogie Żydówki. Oszczędzają natomiast, jak i ich wódz Hitler, bankierów żydowskich, od których można żądać okupu i pośredniego wspierania akcji antysemickiej.

„Radykalizm" polskich hitlerowców wyraża się w gwałtownem wymyślaniu na kapitał cudzoziemski, a tkliwej serdeczności do kapitału „swojskiego", który jest zarazem kapitałem rodzinnym, albowiem paniczowie z ONR to synkowie kapitalistów endeckich.

Ale kapitaliści „narodowi" żyją w najlepszej zgodzie z kapitalistami niepolskimi, zasiadają razem z nimi w spółkach akcyjnych, w związkach przemysłowo-handlowych, w stowarzyszeniach kamieniczników i t. d. Kapitał bowiem jest międzynarodowy i nie bawi się w przesądy narodowo-rasowe.

Skoro tedy „starzy" endecy finansują robotę ONR — a bez pieniędzy endecka robota ta nie ruszyłaby z miejsca — to czynią to **dla walki nie z kapitałem cudzoziemskim, lecz — z robotnikiem polskim!**

Oto wymowa strzałów wtorkowych, którą powinni zrozumieć wszyscy ci, którzy dają się jeszcze bałamucić przez paniczów z ONR.

W agitacji szermuje się frazesem „radykalnym", kokietuje się robotników, ale w zetknięciu osobistem z robotnikami częstuje się ich kulą, **przelewa się krew robotniczą.**

Dla odwrócenia uwagi mas od gnębiącej ich zmory kapitalizmu, robi się dywersję antysemicką, rozpętuje się nienawiści narodowe i rasowe. Ale głównym wrogiem, przeciw któremu kieruje się akcja ONR, jest klasa robotnicza, jest socjalizm.

Taka jest wymowa strzałów wtorkowych! Myśmy od początku przejrzeli istotę ONR i wyjaśnialiśmy ją w słowie i piśmie. Mając za sobą doświadczenia z „bojówkami" dawnego NZR w Łodzi, tworzonemi przez endecję po rewolucji 1905 r.; patrząc na to, co działo i dzieje się we Włoszech i w Niemczech — nie łudziliśmy się ani chwili, co do roli, wyznaczonej przez kapitał młodzieńcom z ONR.

Strzały wtorkowe potwierdziły naszą ocenę wcześniej, niż tego — być może — życzyli sobie **panowie ze „Sztafety", demaskując się jako zwykłe pachołki kapitału, jako „szturmówki" w służbie kapitalistów.**

Ale krwawy występ paniczów młodo-endeckich ma jeszcze swoją „odwrotną stronę medalu". Już w chwili powstania ONR zwróciliśmy uwagę na dwuznaczne zachowanie się „sanacji", której jeden z publicystów zapraszał nawet młodzieńców z ONR „do wspólnego stołu". Z drugiej strony ONR, który się chlubi swą tradycją endecką i obwiepolską i czci Dmowskiego jako swego wodza duchowego, sam ONR, będący ramieniem zbrojnem endecji, również nie zajmuje wyraźnego i określonego stanowiska względem sanacji. Ma się wrażenie, że ONR ma lub może się stać — nie dziś to jutro — tym pomostem zgody między endecją a sanacją, który niewątpliwie zbudowany zostanie w bliższej lub dalszej przyszłości. Przynajmniej między tą kapitalistyczną częścią „sanacji", która dziś nadaje ton polityce „sanacyjnej".

Zachowanie się policji i władz we wtorek upoważnia nas aż nadto do wyrażenia tej opinji:

A gdyby tak było istotnie, gdyby „oparcie" ONR było lub stawało się szersze, niż to uzewnętrzniło się dotąd, to i niebezpieczeństwo ONR dla klasy robotniczej wzrosłoby.

Z tem robotnicy winni się liczyć w swej walce z ONR. **(jmb).**

* * *

O wtorkowym napadzie „obozu narodowo-radykalnego" na PPS donosi „Robotnik" warszawski:

NAPAD NA DZIELNICĘ WOLA

W ub. wtorek między godz. 6 a 8 wieczorem w dzielnicy Wola przeciwko robotnikom wystąpili zbrojnie faszyści z t. zw. obozu narodowo-radykalnego.

Przebieg napadu był następujący:

W domu przy ul. Wolskiej Nr. 44, od lat mieści się lokal dzielnicy PPS. W przeciwległej oficynie przed kilku tygodniami ulokowali się faszyści z pod znaku „Sztafety" i ONR.

W godzinach popołudniowych zaczęli do lokalu ONR ściągać umundurowani faszyści.

Wśród członków naszej dzielnicy rozeszła się pogłoska, która wkrótce okazała się prawdziwą, że faszyści chcą urządzić napad na lokal PPS i zdemolować jego wnętrze.

W pewnej chwili z okien lokalu ONR wyleciał stołek, wyrzucony w kierunku naszego lokalu.

W tym momencie z lokalu naszego wychodził tow. Rydz. „Bojowcy" faszystowscy oddali w jego kierunku kilka strzałów, z których jeden zranił tow. Rydza w ramię. „Bojowcy" zaczęli ostrzeliwać lokal PPS z okien swojego lokalu. Jak tylko uchylono drzwi naszego lokalu,

ZASYPYWANO JE STRZAŁAMI.

Od kul faszystowskich padli ranni: tow. Jan Barański z robót publicznych (ranny ciężko w brzuch), Bolesław Czerniński, robotnik budowlany (rana w rękę i udo), Bolesław Dziembowski, robotnik fabryki Lilpopa (postrzał w głowę), Edward Zieliński, J. Chmielowski, robotnicy metalowi, J. Szulecki, robotnik firmy Paschalski.

Jednemu z towarzyszy udało się wybiec z ostrzeliwanego lokalu i zawiadomić okręgowy komitet robotniczy PPS, który wezwał robotników innych dzielnic do przyjścia z pomocą napadniętym robotnikom wolskim.

Kiedy faszyści zobaczyli wkraczającą w podwórze pierwszą grupę robotników, część z nich rzuciła się do ucieczki. Pozostali ostrzeliwali w dalszym ciągu lokal PPS, aż do przybycia policji, w obecności której oddano jeszcze kilka salw w kierunku okien naszego lokalu.

Po pewnym czasie ściągnięto posiłki policyjne.

W chwili, kiedy policja wkraczała do lokalu ONR — faszyści ustawieni byli w dwuszeregu i wznosili różne okrzyki, wołając: niech żyje policja narodowa!

Z kieszeni faszystów zaczęły wysypywać się na podłogę kastety, noże, kilka rewolwerów, pałki gumowe, które miały służyć do bezpośredniej rozprawy z robotnikami. Na podłodze znaleziono łuski od kul rewolwerowych różnego kalibru.

Znajdujących się w lokalu faszystów, w liczbie około 50, aresztowano i przewieziono do aresztu.

Śledztwo w sprawie krwawych zajść na Woli objął sędzia Szwedowski.

ODRUCH ROBOTNIKÓW

Wieść o napadzie rozeszła się w mgnieniu oka po Woli.

Pod lokal dzielnicy PPS zaczęli ściągać robotnicy.

Policja długo nie mogła wywieźć aresztowanych faszystów w obawie przed samosądem robotników.

* * *

Około godz. 10 wiecz. do domu przy ul. Nowy Świat 47, gdzie mieści się redakcja „Sztafety", przybyła grupa robotników i wybiła kamieniami szyby.

Faszyści przywitali robotników salwą rewolwerową. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Lokal redakcji obstawiła policja.

* * *

O godz. 10.30 na Nowym Świecie grupy robotników przystąpiły do dawania bezpośrednich nauczek kawalerom „mieczyka" faszystowskiego

* * *

W różnych dzielnicach miasta, gdzie bojówki faszystowskie napadły na robotników socjalistycznych wciągu wtorku i dnia wczorajszego dochodziło do licznych starć.

W wyniku tych starć, które rozegrały się m. in. na Nowem Brudnie, na Powązkach i na Żoliborzu, aresztowano około 20 naszych towarzyszy.

NAJEMNICY ONR

Opowiadają, że wśród aresztowanych we wtorek „bojowców" ONR większość rekrutuje się z pośród mieszkańców „Cyrku", wynajętych specjalnie do urządzenia „pogromu" socjalistów.

Najemnym „bojowcom" paniczowski sztab ONR miał płacić dniówkę po 5 zł. dziennie.

* * *

Strzały wtorkowe na Woli głęboko wstrząsnęły klasą robotniczą Warszawy. Zrozumiała ona, że trzeba zarodki hitleryzmu zniszczyć, zanim one zapuszczą korzenie. I do akcji tej przystąpili towarzysze nasi z całą brawurą, cechującą ich w takich wypadkach, oraz z tą swobodą i humorem, które tak wyróżniają robotników stolicy.

Towarzysze nasi traktują ONR raczej pogardliwie. Nazywają paniczów hitlerowskich „narami", lub „norami" i rozprawę z nimi uważają za rodzaj sportu. Przyznać też trzeba, że ONR-cy po wyładowaniu swej „energji" we wtorek wyraźnie zlękli się własnej „odwagi" i unikają zetknięć z robotnikami.

* * *

Dzień Bożego Ciała obfitował w mnóstwo starć naszych towarzyszy z ONR. Z wiadomości, które nas doszły, notujemy następujące:

W Alejach Ujazdowskich, gdzie panicze endeccy urządzają swoje spacery, 200 zgóra młodych TUR-owców, w niewielkich grupach, atakowało hitlerowców. Plonem „polowania" było około

50 KLAP Z MIECZYKAMI

Trwało to od godz. 11.30 do 2 popoł. O tej porze zaniepokojeni hitlerowcy chcieli przypuścić w większej liczbie szturm na naszych towarzyszy, których jednak... już nie było. „Odwaga" przyszła za późno i skończyła się rejteradą.

Ciekawy epizod: Większa grupa ONR napadła na jedną z naszych towarzyszek i chciała jej zedrzeć znaczek trzy strzały. Towarzyszka broniła się dzielnie, aż nadbiegli dwaj towarzysze, na których widok cała banda ONR rozpierzchła się.

Jako objaw pocieszający zanotować wypada, że publiczność — nawet ta ze śródmieścia! — sympatycznie witała naszych towarzyszy.

Na Nowym Świecie trzech towarzyszy wpadło do drukarni „Sztafety", — lecz policja aresztowała ich.

Na rogu Żelaznej i Chłodnej pobito jednego NOR-ca.

Podczas procesji Bożego Ciała pobito jednego „sztafetowca", na Chłodnej a drugiego na rogu Żelaznej i Leszno.

Policja aresztowała ogółem ok. 15 naszych towarzyszy, z których część zwolniono. Czterech towarzyszy osadzono w IX komisarjacie.

* * *

ONR nie śmie już wszcząć otwartej walki z robotnikami. Ale zato urządził on sobie punkt obserwacyjny z celem zupełnie wyraźnym. Oto wynajął on mieszkanie jednopokojowe na 4 piętrze w podwórzu, gdzie mieści się drukarnia „Sztafety". Z okna tego mieszkania widać dobrze drukarnię „Robotnika".

Radzimy jednak panom z ONR — pisze „Robotnik" — zaniechać nawet obserwacji, nie mówiąc już o jakiejś strategji, o ile o niej marzą.

Dr. Roman Jarosiewicz

SAMOBÓJSTWO BYŁEGO POSŁA SOCJALISTYCZNEGO — Z NĘDZY

Prasę obiegła kronikarska wiadomość o tragedji, jaka się rozegrała 27 maja w mieszkaniu stanisławowskiego lekarza kolejowego dra Romana Jarosiewicza. Onegdaj rozległ się w gabinecie lekarza huk wystrzału i jęk. Domownicy, którzy wbiegli do gabinetu, ujrzeli leżącego bezwładnie na podłodze dra Jarosiewicza, trzymającego w zaciśniętej dłoni rewolwer. Z prawej skroni sączyła się struga krwi. Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził groźny stan samobójcy, którego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł. — Powodem rozpaczliwego kroku był podobno skrajna nędza, w jakiej znalazł się ostatnio 73 lat liczący dr. Jarosiewicz, skutkiem nagłego zredukowania go. Przez 35 lat pracował on jako stomatolog kolejowy w Stanisławowie, mimo to jednak nie doczekał się stabilizacji, a jako lekarz kontraktowy po zredukowaniu nie miał prawa do emerytury i żadnych innych źródeł zarobku.

* * *

Kim był ów dr. Roman Jarosiewicz, o którego tragicznej doli doniosła powyższa wstrząsająca notatka? Na medycynę uczęszczał on w osiemdziesiątych latach ubiegłego wieku na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i tu uzyskał doktorat. Jakkolwiek Ukrainiec, odgrywał on wpływową rolę w ówczesnym ruchu ideowym krakowskiej młodzieży akademickiej, odbywającej ewolucję ku socjalizmowi. Wraz z Franciszkiem Nowickim, Ludwikiem Janikowskim i Gabrjelem Górskim należał Roman Jarosiewicz do przywódców młodzieży krakowskiej, przewodniczył na jej wiecach akademickich i brał udział w redagowaniu jej słynnego pisma „Ognisko", wydawanego w roku 1889. Osiadłszy następnie jako lekarz w Borszczowie, został w pierwszych wyborach z piątej kurji w roku 1897 wybrany z tamtejszego okręgu posłem do austrjackiego parlamentu. Kandydował on z ramienia ruskiej partji radykalnej, w parlamencie atoli wstąpił jako hospitant do klubu posłów socjalno - demokratycznych, którego prezesem był Ignacy Daszyński. — Niebawem socjaliści ukraińscy wystąpili z partji radykalnej i z inicjatywy Romana Jarosiewicza, Mikołaja Hankiewicza, Szymona Wityka, Jacka Ostapczuka i Andrzeja Szmigielskiego założyli ukraińską partję socjalno-demokratyczną. — Z tą chwilą Jarosiewicz stał się zwyczajnym członkiem socjalno-demokratycznego klubu poselskiego. Należał on zatem do pierwszych piętnastu socjalno - demokratów w parlamencie austrjackim, w którym był pierwszym ukraińskim posłem socjalistycznym. Mandat poselski piastował do roku 1901. Był on prezesem honorowym ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej. W ostatnich latach nie brał udziału w życiu publicznem, borykając się w ciężkiej walce o byt, o kawałek chleba.

Przypomniała tego weterana socjalizmu dopiero wiadomość o jego tragicznym zgonie. Wywarła ona wstrząsające wrażenie na nas, niedobitkach przerzedzonego już pokolenia, którzy pamiętamy go z czasów młodości. Serdecznem współczuciem przejęła nas i przygnębiła ta wiadomość o smutnym losie, jaki się stał na starość udziałem zasłużonego towarzysza, pioniera socjalizmu wśród ukraińskiego ludu roboczego.

Cześć jego pamięci! **Emil Haecker.**

—ooo—

Nareszcie dorachowali się w Łodzi

W niedzielę odbyły się w Łodzi, jak wszędzie, wybory do Rady miejskiej, a dopiero we środę wieczór ogłoszono rezultat. Przez trzy dni łamano sobie głowy i fatygowano maszyny do liczenia, aby wykombinować pomyślniejszy dla sanacji rezultat, aniżeli pod pierwszem wrażeniem klęski ogłoszono. Nie udało się — rezultat ostateczny jest następujący:

stronnictwo narodowe	40 mandatów
sanacja	9 „
socjaliści (PPS, Bund i Niemcy) .	7 mandatów
sjoniści	4 „
żydzi sanacyjni	10 „
Niemcy mieszczańscy	1 „
Poalej Sjon lewica	1 „
razem	72 mandaty

Z sanacji przepadli najwybitniejsi jej przedstawiciele, między innymi komisarz miasta Wojewódzki i poseł Fichna.

Echa procesu brzeskiego

SKAZANIE „GAZETY POLSKIEJ" ZA OBRAZĘ POSŁA RYBARSKIEGO

Na pamiętnej rozprawie brzeskiej był między innymi przesłuchiwany jako świadek poseł prof. Roman Rybarski. Zeznania jego były korzystne dla oskarżonych. Aby osłabić wrażenie tych zeznań, „Gazeta Polska", swoją stale praktykowaną metodą, umieściła napastliwy artykuł przeciw prof. Rybarskiemu, któremu zarzuciła, że świadomie złożył nieprawdziwe zeznania. Prof. Rybarski zaskarżył wtedy do sądu redaktora odpowiedzialnego „Gazety Polskiej" o obrazę czci. Proces ten wlókł się blisko półtrzecia roku, sześć razy odraczany. Wreszcie za siódmym razem warszawski sąd okręgowy odrzucił wniosek adwokata „Gazety Polskiej" o odroczenie rozprawy po raz siódmy i w środę 30 maja wydał wyrok, zasądzający redaktora „Gazety Polskiej" p. Hiża na 4 miesiące więzienia za zniesławienie prof. Rybarskiego.

„Bunt" konserwatystów

Radzili przez kilka dni w Warszawie i w rezultacie ogłosili olbrzymich rozmiarów rezolucję. — Konserwatyści sanacyjni mają w jednem oku uśmiech, w drugiem łezkę. Podoba im się polityka zagraniczna rządu; zgadzają się na nową konstytucję, mimo że przedtem piorunowali na „elitę", z której ich wykluczono, pod względem gospodarczym mają swe rolnicze boleści, naogół są zadowoleni z BB, który — specjalnie dla nich — stał się źródłem odrodzenia z nicości.

Jedno tylko im się nie podoba: wychowanie państwowe, zapoczątkowane przez śp. ministra oświaty Czerwińskiego a tak skutecznie kontynuowane przez braci Jędrzejewiczów. Co się w tej historji konserwatystom nie podoba? Oni jako „podpory rodziny, tronu i ołtarza" uważają, że wychowanie powinno być przedewszystkiem w duchu rodzinnym, a potem dopiero w duchu państwowym. Dlaczego jednak temu zapatrywaniu dają wyraz na zebraniu partyjnem i w rezolucji, nie zaś tam, gdzie mogłoby mieć rezonans: w ciałach ustawodawczych. W Sejmie jak jeden mąż popierali politykę p. Jędrzejewicza, w Senacie nawet ich człowiek (senator Rostworowski) był referentem znanej ustawy uniwersyteckiej i szkolnej — tu i tam przyjęli wszystko bez słowa protestu, odważając się coś niecoś na przeciwne argumenty w prasie.

Odwaga wobec tronu — to było kiedyś hasło szlachty, otaczającej monarchów. Dzisiejsi konserwatyści udają epigonów swych odważnych poprzedników, ale odwagę swoją prezentują tylko za zamkniętemi drzwiami na papierze, nie na forum publicznem. Tylko nie wywoływać wrażenia, że się buntują — oto ich największa troska. Pokiwać palcem w bucie, a potem posłusznie wszystko przyjmować — i to jest pewnego rodzaju odwaga bojaźliwych.

Prystorjańskie czy pretorjańskie metody

Po „szczęśliwem" — nie dla sanacji — zakończeniu obliczeń wyniku wyborów w Łodzi prasa sanacyjna zaczęła rachunkowe manipulacje na papierze. Że „zwycięstwo" jest, co do tego niema dla niej dwóch zdań; nie może tylko zdecydować się, jak wysokie jest to zwycięstwo; zaczyna się skromnie od 57% ogólnej liczby wybranych radnych, aby już w następnych wierszach urość do 70% a wkońcu stanąć — narazie — na 80%. Może z biegiem czasu i ten procent powiększy się, gdy różni zakapturzeni zwolennicy BB zgłoszą swój akces — wtedy będzie można powiedzieć: zwyciężyliśmy bez reszty.

Sanacja rzuca do jednego garnka mandaty w wielkich miastach i mandaty z różnych Grajdołków i innych Kaczych Dołów. Cóż bowiem za różnica — tu bebeki, tam bebeki, zasięg wpływów i znaczenia nie wchodzi w rachubę. Nie jest też przeszkodą w głoszeniu „zwycięstwa" fakt masowego unieważnienia list opozycyjnych tak, że w bardzo wielu miejscowościach, szczególnie na Kresach, wogóle wyborów nie było. Dla sanacji te i inne względy nie wchodzą w rachubę; dla niej liczby gadają a te są po jej stronie.

Nikt naturalnie nie łudzi się, jakoby zapowiedziane protesty cośkolwiek zmieniły w tym stanie rzeczy. Tesame czynniki i osoby, które te wybory zrobiły, będą powołane do rozstrzygania protestów i nikt nie wyobraża sobie aby mogły i chciały sobie samym wymierzyć policzek. Stanie się więc tak, że samorząd na szereg lat wydany został na łup tej kliki, której p. Sławek chciał zaaplikować kopniaka a p. Prystor kije.

Jacyż to bowie ludzie staną następnie z wyborów rad miejskich na czele miast jako prezydenci i burmistrze? Kto zadał sobie trud i przeczytał spisy kandydatów BB do rad, nie znalazł w nich ani jednego nazwiska, które miałoby cokolwiek wspólnego z legjonami, z rokiem 1914, z walkami o niepodległość. Na tym froncie zapanowała niepodzielnie czwarta brygada, o której ta prawdziwa wyraża się z pogardą, ale przyjmuje jej służby i płaci jej za nią zaszczytami i czemś namacalniejszem. Mówi się tym ludziom ustami przywódców: jesteście hołotą, która się przystraja w cudze zasługi i żeruje na cudzej pracy, ale oddaje im się część władzy i — co dla nich ważniejsza — szafowanie groszem publicznym.

Te wybory i ich wynik wykazują, że prystorjańskie metody traktowania — jak się wyrażono — ciurów są używane od święta, zaś na dzień powszedni stosuje się metody pretorjańskie tj. pozwala się ciurom sobie służyć za honory i pieniądze z tej prostej racji, że bez nich sanacja bylaby jak ten generał bez armji. Nic dziwnego, że pretorjanie śmieją się w kułak z pogróżek, wiedząc dobrze, że jako macherzy i bydło wyborcze są nie do zastąpienia. A szczyty sanacji stale się nieczule na to, co raz na zjeździe legjonistów określono jako „specjalny honor legjonowy" — z bylejakiem indywiduum wdają się, jeżeli tylko ma czelność i tupet — dwie właściwości, które zarówno podczas wyborów sejmowych w listopadzie 1930 jak i przy wyborach samorządowych były głównemi motorami zwycięstwa.

Historja nie jest widocznie silną obroną sanacji. Gdyby mieli ochotę i zdolność do wgłębienia się w nią, dowiedzieliby się, że zdarzało się, że pretorjanie z powolnego narzędzia stawali się panami i sprawcami zmian na najważniejszych miejscach. Można podobno wywoływać duchy, ale trudno potem nad niemi zapanować; można posługiwać się jakiemś narzędziem, dopóki ono nie zrozumie swej siły i obróci się przeciw używającemu. Może przyjść czas, że ci, którzy grożą kopnięciem i kijami, sami staną wobec takiejsamej groźby ze strony tych, dla których mają te groźby w ustach ale nie w czynie.

W pogoni za mistyką

I.

Bardzo dziś modne we Francji słowo powraca wciąż w dyskusjach publicznych, w prasie codziennej i naukowej, gdy rozważane są zagadnienia polityczne, gospodarcze i moralne doby dzisiejszej: **MISTYKA.** Wszędzie i ciągle rozlega się wołanie: musimy stworzyć mistykę! bez mistyki przegramy! dajmy spragnionemu, społeczeństwu nową, mistykę, a zdobędziemy przyszłość! Największy niepokój wywołuje popularność nowej mistyki w sferach intelektualnych i wśród tej części burżuazji, która sobie zdaje sprawę, że zbliża się koniec całego okresu cywilizacyjnego, a stojąc na przełęczy czasu, dostrzec nie umie narodzin nowego życia ani kierunku wielkiej ewolucji czy rewolucji dziejowej, obecnie przeżywanej.

Czasem także w szeregach socjalistycznych — prawda w bardzo rzadkich wypadkach — wyrwie się z ust mniej lub więcej wybitnego przedstawiciela partji zdanie, świadczące o nurtującej tęsknocie — za mistyką.

Co też oni wszyscy pod tem słowem rozumieją?

Niedawno temu widziałem w filmie dźwiękowym „Wielką paradę" hitlerowską w Berlinie: setki tysięcy Niemców z wyciągniętemi ramionami, wpatrzonych w postać Hitlera, którego głos grzmiał z wysoko nad tłumem wzniesionej trybuny, na zakończenie potężne tony pieśni, śpiewanej przez tłumy iakby w ekstazie i upojeniu głębokiem. Wszystko to sprawiało oszałamiające wrażenie. Dawniej publiczność francuska odpowiadała na to widowisko gwizdaniem i protestami. Od pewnego atoli czasu widzowie przyjmują wyświetlane parady hitlerowskie w głuchem milczeniu; gdy oczy patrzą, snać myśl pracuje i usiluje dociec głębszego sensu rozżarzonej psychiki niemieckiej.

W kinie obok mnie siedziało dwuch francuzów, z których jeden rzucił cicho uwagę: „Co za niezwykłe, imponujące widowisko, oto owoc potężnej **MISTYKI**: którą stworzył wyjątkowy człowiek!

Minister pracy neosocjalista **Marquet** ułożył plan wielkich robót publicznych, których roczny koszt będzie wynosił 1½ miljarda franków, przez 10 lat. Podając tę decyzję rządu do wiadomości publicznej, zaprosił przedstawicieli prasy paryskiej na konferencję, w toku której wyłuszczył szczegóły swojego planu, a na zakończenie powiedział: „Mam nadzieję, że wprowadzenie tej ogromnej sumy do produkcji narodowej będzie ożywczym i zbawiennym wstrzasem, który w niebywały sposób pobudzi do nowej energji i nowego życia gospodarstwo narodowe i całe społeczeństwo. Wielkich rzeczy, bez wytworzenia odpowiedniej **MISTYKI** dokonać niepodobna". Oto więc neosocjalistyczny minister pochlubić się może niebyle jakiem cudownem odkryciem: znalazł mistykę w robotach publicznych. Okazuje się, że w dzisiejszych niespokojnych czasach rząd francuski poza urzędnikami i policją posiadać także pragnie swoją urzędową mistykę dla walki z kryzysem.

Z moich poprzednich listów wam już wiadomo, jak dużą rolę polityczną odgrywać poczynają związki byłych kombatantów i ofiar wojny. Gotują się one do wielkiej kampanji o zdobycie władzy, reformę państwa i stopniową przebudowę ustroju gospodarczego w duchu żądań sformułowanych przez Stany Generalne Pracy. Trzeba przyznać, że akcję ku temu rozpoczęły w wielkim stylu, z dużym rozmachem i pewnością siebie, nie wiążąc się z żadną partją polityczna i zdobywając coraz większą powagę w opinji publicznej. Jeden z ich przywódców, cieszący się dużą popularnością. Rene Cassin, prezydent Unji Federalnej, liczącej blisko miljon członków, tak określił w swojem powitaniu niedawno odbytego w Vichy Kongresu dążenia kombatantów: „Twierdzimy, że w rzeczywistości robotnicy i klasy pośrednie stanowią we Francji przygniatającą większość. Tej większości nie należy skupiać około sprzecznych ze sobą kilku mistyk: **MISTYKA MA BYĆ JEDNA, CENTRALNA...**" Cóż oznacza ta mistyka centralna? Cassin to wyjaśnia: **„Rząd większości NA RZECZ TEJ WIĘKSZOŚCI, OPARTEJ NA ZASADZIE SPRAWIEDLIWOŚCI I REFORMACH KONIECZNYCH".**

Jak więc widzimy, owa górnolotna mistyka, która kombatantom ma zapewnić patent wyższości nad stronnictwami politycznymi, nie jest niczem innem, jeno starym programem demokracji i radykalizmu francuskiego, który zawsze oświadczał się za urzeczywistnieniem sprawiedliwości społecznej drogą reform koniecznych.

A teraz przyjrzyjmy się francuskiej młodzieży. Nie mówię o młodzieży robotniczej, bo ta pracuje i działa w kadrach obu wielkich stronnictw robotniczych: socjalistycznem i komunistycznem Mam na myśli młodzież intelektualną. Rozpada się ona na liczne grupy, o zupełnie rozbieżnej, jasno nieokreślonej i mętnej ideologji, a wspólnem im jest tylko przeświadczenie, że nadszedł dla młodzieży czas odegrania rozstrzygającej roli w życiu Francji i że należy usunąć starsze pokolenie od kierownictwa w państwie, jako przeżyte, niedołężne i znajdująca się w stanie moralnego i politycznego rozkładu. Na najbliższy czas przygotowują wspomniane grupy, naśladując przykład zorganizowanych w G. G. T. (Seżete) robotników, zwołanie Stanów Generalnych Młodzieży, których zadaniem ma być ustalenie wspólnej linji w działaniu i podstawy ideologicznej. Pogląd tych sfer streścić się da w słowach, które napisał jeden z przywódców, Renald, w jednym z zasadniczych artykułów: „Tylko młodzi są zdolni do działania. **Oni stworzyli mistykę..** Ożywia ich gorące pragnienie negacji, zburzenia i odbudowy. **Płomień rewolucyjny wdarł się w serce każdego z nas, każde serce młode, które bije bardzo mocno, jest sercem rewolucyjnem. Ci co czekali i ci co nie chcą czekać, rozpoczęli drugą wielką rewolucję francuską"** A potem stwierdza, że największą liczbę zwolenników wśród młodzieży skupia idea ustroju korporacyjnego, opartego na podstawach demokratycznych i kończy apelem: „naprzód młodzi, dla rewolucji młodych!"

HERMAN LIEBERMAN.

Bunt młodych „ciurów"

Echa mowy p. Prystora

Czytelnicy, naturalnie, pamiętają niedawną mowę p. **Prystora** o konieczności moralności w życiu publicznem; o konieczności oszczędzania grosza publicznego; o typkach z piątej czy dziesiątej „Brygady", starających się wśliznąć do pierwszych szeregów i udających okropny „entuzjazm" „Sanacyjna" **„Gazeta Polska"** ze swej strony palnęła kazańko o „ciurach", których trzeba pędzić kijem.

Nieszczere to wszystko było bardzo! Nieszczere przedewszystkiem **objektywnie**, gdyż **istota Systemu** musi hodować protekcjonizm. Trzeba koniecznie skupiać i popierać „swoich" ludzi.. Stąd zasadnicza **niemoralność** Systemu. Wybory Samorządowe jeszcze raz potwierdziły tę znaną prawdę.

Ale teraz nie o to chodzi. Chodzi o niektóre ciekawe echa tej głośnej mowy. Najzabawniejsze — gdy konserwatywny **„Czas"** udaje zachwyt. podczas gdy sam ze swą grupą żyje właśnie z protegi! Weźmy jednak inną grupę — **„Buntu Młodych"**. Nazwa jest sympatyczna... ale wiadomo, że jest to organ młodych konserwatystów „sanacyjnych", bardzo klerykalnych i bardzo antyrosyjskich (zrozumiałe!), a więc nieco proukraińskich. Czasami w tym tygodniku znajdziemy ciekawe uwagi

Naturalnie, mowa **Prystora** (i komentarz **„G. Polskiej"**) spotkała się z „entuzjazmem" (jak w „Czasie"). Jakżeż mogłoby być inaczej? Któż by śmiał napisać inaczej?! Wszak w tymże numerze znajdujemy np. artykuł, zestawiający **Piłsudskiego** z **Napoleonem** z jawnym dla tego ostatniego niekorzystnym wynikiem.

Ale... ale...,

„Młodzi" z **„Buntu"** wiedzą, że właściwie są z całym swym konserwatywnym obozem tą „brygadą" — czwartą. Czy nie o nich myślał czasem p. **Prystor**? Czy nie o nich pisał, jako o „ciurach" p. **Matuszewski**? Niedobrze...

To też wśród panegiryków i peanów, pochwał i kadzideł wyrywają się „młodym" słowa — **gorzkie**. Gorzkie i zgryźliwe. Zgryźliwe i jadowite. Ostrożniej, powiadają, z tymi „ciurami"! I kto to właściwie są te — „ciury"? A jak wyglądają ci prawdziwi, **autentyczni** ciurkowie „sanacyjnego" obozu?

„Setki tych, którzy rozpoczęli cykl twórczy **nie mając pary własnych onuczek w plecaku, dziś nie ruszą się bez Packarda, ani nie postawią nogi na ziemi nieokrytej oryginalnym perskim kobiercem.**

I ten rodzaj ciurów jest najniebezpieczniejszy, **bo wrosły zdawien dawna w obóz**, najniebezpieczniejszy, bo posiadający **wszystkie tytuły formalne** w porządku, najniebezpieczniejszy, bo będący dogodnym punktem przyczepu dla ciurów drugiego stopnia, trzeciego i dalszych stopni".

Bardzo dobrze. Brawo, „młodzi"! To dopiero „bunt"! Cały **system** widać, jak na dłoni w tej doskonałej filozofji **„PRZYCZEPU"**. „Przyczep!" właśnie — jeden trzyma się drugiego — wnuczka za babkę, babka za dziadka, dziadek za rzepkę — władzę. System „przyczepu" ujawnia istotę systemu i całą frazeologiczność wywodów p. **Prystora.** Ci „młodzi" zaprawdę dobrze zrozumieli mechanizm „systemu", skoro we wstępnym artykule drukują grubemi czcionkami:

„Zresztą ciurostwo jest bardzo zaraźliwe i najczęściej właśnie polega na korzystnem spieniężaniu w wieku męskim — młodości górnej i chmurnej.

Jeden ciura przykładem swego powodzenia rodzi dziesiątki, — tu chodzi przecież tylko o takie maleńkie, niedostrzegalne nazewnątrz, przesunięcie punktu ciężkości w najgłębszych warstwach duszy".

Musimy przyznać zaprawdę, iż ci „młodzi" — bronią się! — ujawnili dużą przenikliwość socjologiczną i psychologiczną! **Socjologja „przyczepu", psychologja naśladownictwa** w zdobywaniu karjery zasługują na pochwałę.

Ale **O KIM** mowa? Kogo się ma na myśli? Jak to jest z tym „groszem publicznym" p. **Prystora?** No to jasne — tylko uważnie czytać wywody tych obrażonych „młodych":

„Bo grosz publiczny przeznaczony na cel jakiś tam, nawet z najszlachetniejszych, idzie w świat przez dwa **kanały: pierwszy maleńki jak słomka to wydatki na rzecz samą, — drugi kanał niemal Suezkiemu równy to personalja, to: Adrja, Bodega, Oaza, to samochody i djety — to domiar i nadmiar życia i nadużycia**; takie rzeczy są przecież coś warte, tego nie oddaje się bez walki na śmierć — w takich razach nie rozchodzi się przecież o abstrakcję, o prawo, Państwo, czy jak tam dalej".

Posądzeni o „ciurostwo" umieją się bronić! Zgrzytają namiętnie młodemi zębami i walą prosto z mostu. **Maski doloj!** Pałką, kijem radzicie gnać ciurów, pp. **Matuszewscy?** Ostrożnie:

„Czyż system protekcyjny mógłby istnieć jedną chwilę, gdyby nie był niestety tak skuteczny?

I kogoż tu walić kijem — gdy kij ma dwa końce, a **grubszy trzyma najczęściej ktoś równie mocny jak i bezwzględny!?"**

Z przerażeniem patrzymy, jak szydło prawdy wyłazi z „sanacyjnego" worka. **P. Prystor**, ciągnie dalej — zaciąwszy się „młody" konserwatysta, przytoczył przykład jakiegoś nadmiernie gorliwego wizytatora „Sanacyjnego", odwiedzającego szkołę. To „ciura"? Zgoda, przypuśćmy. Ale czy to ciura najszkodliwszy? Czy niema już **gorszego?** A kto jest **NA CZELE** systemu?

„Szkodliwość jego — jest minimalma zasiąg działania niewielki — a duszyczka jego lokajska uformowała się **na obraz i podobieństwo idące zgóry. Prawdziwy ciura siedzi gdzieindziej** — dawno już zdążył wypchać się **na czoło".**

Poznaliśmy więc i „czoła". Pozostaje ostatnia kwestja — **czy Polska to wytrzyma?** Może... Ale ogarnia „strach" człowieka:

„Polska to wielka rzecz...

...wytrzyma i to — mówiło się **dońiedawna.**

Dziś od góry, **nie** przygodnie, ale **programowo padły głośne słowa alarmu — lokajstwo i ciurstwo i protekcja rozwielmożniły się tak**, że strach zaczyna brać czy Polska wytrzymać długo to będzie mogła...

Lecz jak się tu brać do kija, miotły czy reformy?"

Jak się tu brać „do kija"? A więc już „do kija" chcą zabierać się rozgoryczeni „młodzi". Ale „jak"? Pewnie, że chodzeniem w ogonie „Systemu".

Wystarczy. „Młodzi" konserwatyści, bojąc się niekorzystnego dla nich podziału obozu „sanacyjnego" na uprzywilejowanych i zaledwie tolerowanych „ciurów", wypowiedzieli — pełni goryczy — kilka słów twardej prawdy.

P. Prystor uderzył w stół, a konserwatywne nożyce się odezwały. A przytem niebacznie odsłoniły **SEKRETY** systemu i stopień jego wewnętrznej **„KONSOLIDACJI"!**

Kazimierz Czapiński.

Ilustracja „sanacyjnych" metod wyborczych...

Jak przeprowadzano wybory samorządowe w Zagłębiu

W Sosnowcu P.P.S. otrzymała 8050 gł. i 9 mandatów; „sanacja" 12.963 gł. i 24 mandaty!! W Dąbrowie P.P.S.—4706 głosów i 8 mandatów; „sanacja" 4564 gł. i 19 mandatów!!

W SOSNOWCU ilość naszych głosów, która ocalała przed **„cudami" w komisjach** wynosi **8050 gł.**, w liczbie tej jest **1102** naszych głosów unieważnionych w okręgu X, które padły na listę b. **prezydenta tow. Bienia, oraz 710 głosów** nieważnych w okręgu XII, które padły na listę tow. **Babiarza.** Ile nam w różnych komisjach najzwyczajniej zabrano głosów, tego nikt nie zliczy. Posiadamy od członków komisji relacje, z których dziś jeszcze, niestety, skorzystać nie możemy, gdyż członkowie tych komisji są zależni, ale w swoim czasie jednak to wszystko zostanie ujawnione. Oficjalnie stwierdzono, że w więcej niż połowie obwodów komisji znaleziono w urnach **od 70 do 200 kopert więcej, aniżeli było głosujących.**

Mamy dowód w **postaci popiołu, na którym znać jeszcze dokładnie nazwiska naszych kandydatów — z kartek — które po zakończeniu obliczania w lokalu tym spalono w piecu.**

Wszystko to kiedyś ujrzy światło dzienne i winni, **których nazwiska mamy zanotowane,** poniosą za to zasłużoną karę.

W całym szeregu komisyj **mężów zaufania list usunięto na czas obliczania z lokali,** większość przewodniczących komisyj **odczytywała kartki bez pokazywania ich członkom komisji i mężom zaufania,** a kiedy mąż zaufania listy chciał zająć w lokalu takie miejsce, aby choć **z daleka mógł widzieć odczytywaną kartkę, usuwano go z lokalu, lub grożono usunięciem,** nakazując pozostawanie w takiem miejscu, z którego nie mógł dojrzeć kartki.

Przy takich to „wyborach" otrzymaliśmy **ważnych 6238 kartek,** a w unieważnionych okręgach 1812 (razem 8050) i przeprowadziliśmy **9 radnych,** natomiast **uprzywilejowana burżuazja żydowska 4427** głosami przeprowadziła **10 radnych(!!). „Sanacja" zdobyła,** nie piszemy w jaki sposób, **12.963 głosy** i otrzymała **24 mandaty(!?).** Endecy wraz z Chadekami na **wspólną** listę około **1500 głosów i żadnego mandatu;** bezpartyjni kamienicznicy około 3000 głosów i 1 mandat; komuniści — **3319 głosów** oddanych na ważne listy i około **2000** na nieważne (zdobyli 4 mandaty); wreszcie na ważną listę „Bundu" padło **27 głosów.**

Nie odbyliśmy w Sosnowcu **ani jednego wiecu przedwyborczego,** gdyż właściciele sal „nie mogli" nam wynajmować, a z całą gwałtownością występywali przeciwko P. P. S. **Sanatorzy, komuniści i endecy,** nie przebierali w walce z nami w żadnych środkach. **Agitacja komunistyczna ograniczała się wyłącznie do zwalczania P. P. S.**

Bojówki „sanacyjne" opojone wódką przez urzędnika magistratu **Chruściela, przez b. komisarza policji Stankiewicza,** w liczbie **200 ludzi,** całemi dniami i nocami pilnowały ażeby **żadna nasza odezwa czy afisz nie trzymały się naklejone na mieście,** jedynie w zgodzie obok siebie wisiały afisze i ulotki nietknięte nniczyją ręką — publikacje „sanacji" i komunistów.

W takich warunkach zdobyć oficjalnie 8050 głosów — to jest wielki sukces i wielkie poświęcenie wszystkich naszych towarzyszy, którzy z największem zaparciem się siebie, ofiarnie pracowali przy wyborach.

W unieważnionych okręgach, w których zakładamy protesty otrzymaliśmy: w X okręgu tow. posła **Bienia** na **Modrzejowie 1102** głosy, „sanatorzy" otrzymali **1021** i wzięli wszystkie 3 mandaty, w unieważnionym okręgu XII — tow. **Babiarza** otrzymaliśmy **710 głosów,** „sanatorzy" otrzymali 1256 głosów, komuniści 591 głosów: „sanatorzy" zabrali 2 mandaty, komuniści 1.

Tak wyglądały wybory w Sosnowcu.

W **DĄBROWIE GÓRNICZEJ** metody przedwyborcze „sanacji" były podobne; tam unieważniono nasze **listy w 3-ch okręgach,** w których na czele stali b. prezydent tow. **Cieplak, b. radny tow. Gajewski.** Na nasze unieważnione listy (tow. **Cieplaka i tow. Gajewskiego)** otrzymaliśmy więcej głosów, niż „sanatorzy" i dostalibyśmy tam po 2 mandaty, a w okręgu tow. **Sierakowskiego** otrzymaliśmy głosów więcej, niż trzeba na jeden mandat; „sanatorzy" zabrali nasze mandaty, przez unieważnienie padłych na nasze listy głosów.

Ogółem w Dąbrowie Górniczej otrzymaliśmy **4706 głosów,** natomiast B. B. dostała tylko **4564 głosy,** komuniści **2600** głosów, lecz mandatów „sanatorzy" wzięli **19, PPS. — 8,** a komuniści **2.**

Zakładamy protesty wyborcze.

Przyznać trzeba, że w czasie głosowania komisje wyborcze w Dąbrowie zachowywały się inaczej niż w Sosnowcu.

O wyborach w **Będzinie, Zawierciu i Czeladzi** napiszemy innym razem

WIKTOR.

W Łukowie

List socjalistycznych nie unieważniono
Ale... nie zostały one ogłoszone...

Całkiem swoiste były metody przystosowania składu Głównej Komisji wyborczej do miejscowych potrzeb „sanacyjnych" w Łukowie.

Mianowany już przewodniczącym Komisji p. Białecki został po kilku dniach złożony z urzędu „na własną prośbę". Okazało się później, że przyczyną tego była jego **zapowiedź bezstronnego stosowania, regulaminu i głosu sumienia w równej mierze do wszystkich ugrupowań. To zdecydowało. Nowym przewodniczącym Komisji został p. Bałuk, zastępca starosty w Łukowie.**

Zgłoszone listy P. P. S. i Stronnictwa Ludowego p. n. **„Zjednoczenie Ludzi Pracy" zostały poddane „sanacyjnemu" „przysposobieniu wyborczemu".**

Kandydaci przetrzymali **egzamin. Sprawdzanie podpisów** wypadło również dobrze. Wprawdzie p. przewodniczący wymagał od każdego zgłaszającego listę podpisania listy jeszcze po raz drugi w jego obecności (zastępcy starosty), ale żaden ze zgłaszających się podpisów nie wycofał. Ale...

Ale listy „Zjednoczenia Ludzi Pracy" (nazwa naszych list) **nie zostały przez Komisję ogłoszone, a ich pełnomocnicy nie powiadomieni do dzisiaj o powodach tego kroku,** który jest naprawdę unikatem nawet w obecnych stosunkach i trąci kodeksem karnym.

Kiedy nie stało formalnych powodów do unieważnienia list, **to poprostu nie ogłoszono list i koniec.**

Sposób te nzastosowano w czterech okręgach, gdzie listy te miały zapewniony sukces. W dwóch okręgach o większości żydowskiej listy „Zjednoczenia Ludzi Pracy" nie były wystawione. Listy Poale Sjonu zostały unieważnione. W taki oto sposób p. Bałuk rozprawił się z sanacyjnemi „trudnościami", wyborczemi w **Łukowie.**

Niezależnie od tego **„sanacyjny" Komitet Wyborczy (który obejmował i Stronictwo Narodowe), z księdzem kanonikiem na czele ułożył warunki współpracy z sanacyjnemi Żydami na zasadach „Łeb za łeb",** t. j., że katolicy z okręgów żydowskich oddadzą listy na „sanacyjnych" Żydów, a „sanacyjni" Żydzi w innych okręgach będą głosowali na księdza Mazurkiewicza.

W rezultacie wybory w Łukowie dały wynik następujący: **sanacja 15 mandatów, a Aguda 9 mandatów.**

Oczywiście, że p. **Bałuk** będzie jeszcze zmuszony do zdania sprawy ze swego sposobu przeprowadzenia wyborów w Łukowie, gdzie wbrew wyraźnym przepisom prawa **listy nasze... nie zostały ogłoszone.**

Nie zdecydował się...

Bardzo znamienne są wywody **„Nowego Dziennika"** o stosunku Rządu do coraz częściej powtarzających się i coraz większe rozmiary przybierających ekscesów hitlerowców polskich.

„Nowy Dziennik" pisze o endeckich bojówkach co następuje:

„Jeśli mają odwagę na te swoje obrzydliwości, to tylko dlatego, że jakoś rząd jeszcze się nie zdecydował wziąć ich za łeb należycie i powiedzieć stanowczo: dosyć, draby! Nie pozwalam! Jedno takie powiedzenie wystarczyłoby do uśmierzenia całej „rewolucyjności" tego chlubnego obozu. Niestety rząd jakby milczał. Przypuszczam, że się waha rozgrywać z endecją pojedynek na platformie żydowskiej, a endecja właśnie do tego chce zmusić rząd. Endecja myśli, że w ten sposób uda się jej prędzej sanację zdepopularyzować".

z. y. z.

Polityka w kolejnictwie

Czy to jest zgodne z okólnikami Min. Komunikacji?

Sekretarzem „Koła kolejowego BB." w Tarnopolu jest p. **Andrzej Stypka,** jednocześnie zastępca zawiadowcy stacji; prezesem — p. **Binduchowski,** zawiadowca stacji.

P. **Binduchowski** (w charakterze prezesa koła B. B.), rozsyła następujące okólniki do kolejarzy:

Zarząd Koła Kolejowego B. B. W. R. w Tarnopolu zwraca się do Pana z prośbą wpisania się w poczet członków tutejszego koła. Odpowiedź pozytywną lub negatywną prosimy przesłać pisemnie do dni 3-ch na ręce sekretarza koła p. Andrzeja Stypki.

Prezes
Binduchowski.

P. prezesowi koła B. B. nie wolno zapominać, że jest jednocześnie zawiadowcą stacji i zwierzchnikiem tych samych kolejarzy.

A wszak okólniki Min. komunikacji stwierdzają wyraźnie, iż agitacji politycznej na terenie służbowym prowadzić nie wolno!!

Mały feljeton

Kapłani św. Biurokracego

Zmieniają się czasy, zmieniają się pogody, zmieniają się mody, zmieniają się rządy i gabinety, od czasu do czasu człowiek nawet koszulę albo żonę zmienia, ale niechęć i uprzedzenie, nieufność wzajemna obywatela vel interesanta do kapłanów św. Biurokracego czyli do tak zwanych panów z okienek trwa i trawać będzie, jak piramidy urągające wiekom.

Obywatel, żeby nie wiem jak był sprytny, żeby był zawodowym dekownikiem i championem dezercji, nie uniknie tego, żeby co jakiś czas nie stanąć w jakimś urzędzie przed panem z okienka. Warto w takiej chwili w roli bezstronnego obserwatora przyjrzeć się tym dwum panom i złowrogim spojrzeniom, jakiemi się wzajemnie obrzucają. Pan z okienka patrzy na interesanta, jak na wielokrotnego zbrodniarza, który przed wykonaniem na nim wyroku śmierci uzyskał dwugodzinny urlop zdrowotny i przyszedł do urzędu, by wywrzeć zemstę na panu z okienka, a interesant patrzy na kapłana św. Biurokracego, jak patrzy napadnięty wśród czarnej nocy w ciemnym i pustym zaułku na rabusia, usiłując odgadnąć: co też on mu zabierze, życie, pieniądze czy tej zadowoli się papierosem.

Ten sympatyczny wzajemny stosunek trwał i trwa niezmieniony.

A przecież urzędnik z roku 1934 to już nie jest ten sam urzędnik z roku 1918, 1920 ani nawet z pierwszej połowy 1926 roku.

Tamten, dawny pan z okienka, był to pan całą gębą. Pensja była dobra, a oprócz tego były dodatki funkcyjny, stołeczny, rodzinny, godzinny, mieszkaniowy, kresowy (przyszedł nań kres), a ponadto mnożnik wciąż mu się podnosił. Nie dziwota, że taki pan spoglądał na obywatela-interesanta zgóry, miał go za hetkę-pętelkę i traktował pod zdechłym Azorkiem.

Dzisiejszy pan z okienka nie jest już tym panem całą gębą. Obcięto mu wszystkie dodatki, obcięto mu, i to nie raz, pensję, jakże więc po tylu operacjach nie ma być zdenerwowany. Pozatem prócz własnej rodziny ma na karku rodzinę wojskową, urzędniczą, policyjną, pocztową, sądową i Bóg raczej wiedzieć, jaką jeszcze. Gdy w Turcji haremy kwitły, żaden sułtan nie miał tylu rodzin na głowie, co dzisiejszy urzędnik.

Ale to jeszcze nie wszystko. Urzędnik jest obowiązkowo członkiem LOPP-u i ŻŁOP-u, członkiem Ligi Rzecznej i Mlecznej, członkiem Przysposobienia i Przystosowania i t. d. Być takim wielokrotnym członkiem to kosztowna zabawa, a tu wszystkie dodatki obcięte, a mnożnik się nie podnosi, jak to było za dawnych lat.

I jak tu w takich okolicznościach nie denerwować się?

Ale oprócz zdenerwowania, na co w kasie państwowej brak narazie lekarstwa, na stosunku urzędnika do interesanta odbija się także jego przymusowa przynależność partyjna. Świadomość, że należy do BB lub do Strzelca daje urzędnikowi taką samą pewność siebie, jaką daje wypłacalnemu lokatorowi prawo o ochronie lokatorów; pewność, że nie można go ruszyć z miejsca.

Na to lekarstwo jest, bo biedny obywatel, interesant i podatnik nie powinien na swej skórze odczuwać, że pan z okienka jest „strzelcem". Co on temu winien?

Lekarstwo jest bardzo proste. Wszystkich panów z okienek i kapłanów św. Biurokracego należy przymusowo zapisać do opozycyjnych partyj. Gdy nad takim panem będzie wisiała groźba redukcji, przestanie on traktować interesanta en canaille.

ULTIMUS

Dalszy ciąg artykułu tow. **T. Świeckiego** odkładamy do numeru jutrzejszego.

...skowego w Poznaniu. Na miejsce wypadku przybyła specjalna komisja wojskowo-techniczna celem zbadania powodu katastrofy.

Urlop zdrowotny byłego posła Mastka

Ministerstwo sprawiedliwości uwzględniło podanie tow. Mieczysława Mastka o udzielenie urlopu zdrowotnego. Urlop został przedłużony na najbliższe pięć miesięcy, to znaczy do 3 listopada b. r.

—ooo—

Koniec przyjaźni francusko-włoskiej?

Tak przynajmniej wynikałoby ze starcia między angielskim ministrem spraw zagranicznych sir Johnem Simonem a francuskim ministrem p. Barthou na środowem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. Dla scharakteryzowania mowy p. Barthou wystarczy, że wedle doniesień zrobiła ona w prasie angielskiej piorunujące wrażenie.

Cóż takiego te mowy zawierały? — Simon, wyłuszczając stanowisko Anglji w sprawie rozbrojenia, oświadczył, że Anglja obstaje przy swym memorjale. Cóż on zawiera? W ogólnych zarysach zgodę na dozbrojenie Niemiec, a więc rzecz, z powodu której Francja przerwała rozmowy i z Anglją i z Niemcami. Odpowiedź p. Barthou na tę mowę nie pozostawia żadnych wątpliwości; Francja wraca do swej starej tezy: pierwej bezpieczeństwo, a potem rozbrojenie. Ponieważ zaś Francja czuje się zagrożona na lądzie, wodzie i w powietrzu, zatem o rozbrojeniu nawet słyszeć nie chce, także za cenę gwarancji angielskich, które przedtem skłonną była przyjąć.

Francja — pisze prasa angielska — wygrywa w Genewie przeciw Anglji kartę sowiecką. Znaczy to, że wedle pojęć angielskich rokowania francusko-sowieckie o sojusz czy inną formę porozumienia postąpiły już tak daleko, że Francja może zrezygnować z gwarancyj angielskich. Ta robota Litwinowa wywołuje w ogóle Anglji zupełnie coś innego, niż zachwyt, choć mogłoby się wydawać, że tak gorąco pacyfistycznie usposobiony MacDonald chętnie przyjmie pomoc Litwinowa, tak widocznie pacyfistyczną.

Jeżeli więc mosty między Francją a Anglją można uważać za zerwane, zły to prognostyk dla dalszych losów konferencji rozbrojeniowej, której też przepowiadają rychły koniec w tej czy innej formie. Czy będzie to „komisja rozbrojeniowa" wedle pomysłu Litwinowa czy oddanie całego ambarasu z powrotem Lidze Narodów — stan faktyczny będzie ten sam: rozbrojenie weźmie w łeb i żadne zabiegi mentorskie nie powołają go do życia.

To położenie w Genewie wywołuje też odpowiedni odgłos w Niemczech. — Tam ważą się losy: wrócić do Genewy, czy zagrać w otwarte karty, tj. objawić zamiar otwartego zbrojenia się pod pretekstem, że Niemcy czują się zwolnione od zobowiązań z tej racji, że inne państwa nie rozbrajają się. Za pierwszą ewentualnością występuje ostrożny minister spraw zagranicznych Neurath, za drugą sfery wojskowe, które miały już dla swych planów pozyskać Hindenburga. Skończyłoby się więc na tem, że z konferencji rozbrojeniowej wyszłoby — ogólne dozbrojenie, gdyż rzeczą jest pewną, że za przykładem Niemiec pójdą inne państwa, zawsze pod pretekstem utrzymania „równości" bezpieczeństwa.

Zdaje się, że „stary tygrys" Clemenceau miał rację, gdy w swych pamiętnikach pisał, że wedle twierdzenia Lloyda Georgea po wojnie stare niechęci Anglji do Francji znów powrócą. Zapewne nie będzie tak, jak przepowiadano, mianowicie, że pierwszą nową wojną europejską będzie wojna francusko-angielska, w każdym jednak razie z sojuszu, z braterstwa broni pozostały tylko wspomnienia. A te w praktycznej polityce nie mają żadnego znaczenia.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ZABITY ROBOTNIK W KAMIENIOŁOMACH. W Ryglicach (powiat Chrzanów) w kamieniołomach, własność inż. Drożdża, oderwał się kamień od skały i spadł z wysokości około 2 m. na zatrudnionego tam robotnika Jana Pogromka, zabijając go na miejscu. Zwłoki odesłano do kostnicy.

SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. — Samobójstwo przez powieszenie się popełnił 58-letni Józef Wadoń z Balina (powiat Chrzanów). Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że denat popełnił samobójstwo z nędzy.

PRZEGRAŁ PROCES ALIMENTACYJNY I POWIESIŁ SIĘ. Samobójstwo przez powieszenie się we własnem mieszkaniu popełnił Władysław Świerk (lat 66) w Moczydle (powiat Chrzanów). Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy, spowodowany przegraniem procesu w sprawie alimentacyjnej.

PODCZAS KRADZIEŻY WĘGLA Z POCIĄGU STRASZNY WYPADEK. Henryk Mikłas wskoczył w czasie biegu pociągu towarowego do jednego z wagonów przed stacją kolejową Trzebinia i zrzucił jeden kamień węgla. W czasie zeskakiwania z wagonu wpadł pod koła i doznał obcięcia obu nóg i prawego ramienia. W stanie beznadziejnym przewieziono nieszczęśliwego do szpitala w Chrzanowie.

POŻARY W POWIECIE BIALSKIM. W ostatnich dniach maja br. zanotowano kilka pożarów na terenie powiatu bialskiego, a to: wybuchł pożar w domu mieszkalnym Marji Wandzel w Kalnej, który zniszczył dom drewniany. Szkoda wynosi około 1600 złotych. — Dalej powstał pożar w zabudowaniach współwłaścicieli Józefa Jakubca i Antoniego Szewczyka w Grodziszce. Pastwą płomieni padły: dom mieszkalny wraz z urządzeniem domowem, garderobą i bielizną. Szkoda wynosi około 4000 zł. — Zapaliły się zabudowania Antoniego Kubicy w Mesznej. Pożar strawił dom mieszkalny, stodołę i szopę oraz część narzędzi gospodarczych, sprzętów domowych i zapasy paszy. Wyrządzona przez pożar szkoda wynosi około 3000 złotych. — Zniszczył pożar dom drewniany Jana Nikla w Grodziskach (powiat białski). Szkoda wynosi około 1000 złotych. Przyczyną pożarów była wadliwa budowa kominów. Akcja ratownicza była w znacznym stopniu utrudniona z powodu braku odpowiednich narzędzi ratowniczych.

ZABITY KIJEM. Na tle osobistych porachunków powstała kłótnia na drodze gminnej w Brzeźnej (powiat Nowy Sącz) między 17-letnim Janem Platą z Podegrodzia a 17-letnim Józefem Krajewskim z Brzeźnej. W czasie kłótni Krajewski uderzył Platę w głowę trzykrotnie laską — wskutek czego Plata zmarł dnia następnego. — Krajewskiego zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

ŚMIERTELNE BÓJKI NA WESELACH WIEJSKICH. Podczas odbywającej się zabawy weselnej w Borzęciu (powiat Myślenice) powstała bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy dwoma uczestnikami tej zabawy, w czasie której Stefan Oramus z Zakliczyna ugodził nożem w okolicę serca Alojzego Kasperczyka (lat 21) z Borzęcia, który wskutek odniesionej rany zmarł po upływie godziny. Sprawcę zabójstwa ujęto i odstawiono do dyspozycji sądu grodzkiego w Myślenicach. — W czasie odbywającej się zabawy weselnej w domu Józefa Radwana w Kozińcu (pow. Wadowice) powstała bójka na tle porachunków osobistych między kilkoma uczestnikami tej zabawy. W czasie bójki został ugodzony nożem w piersi Ludwik Jamróz (lat 60) rolnik ze Świnnej Poręby. Zmarł on na miejscu. Dochodzenia w kierunku ustalenia sprawcy zabójstwa w toku.

STRZELIŁ DO OJCA Z REWOLWERU. Franciszek Piech (lat 18) z Nowej Wsi (powiat myślenicki) w czasie sprzeczki na tle niesnasek rodzinnych wystrzelił z rewolweru do swego ojca Romana. Strzał na szczęście chybił. Uciekającego Piecha usiłował zatrzymać Jan Dziewoński, do którego Piech oddał również jeden strzał z rewolweru, lecz także niecelny. Piecha zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

OKROPNY WYPADEK W FABRYCE ŁÓDZKIEJ. W składach chemicznych Lewinsona przy ul. Wodnej 12 rozbita została bania z zawartością 100 litrów kwasu siarczanego. Robotnicy Kazimierz Karczewski, Stefan Sobczak i Marcin Toczek doznali strasznych poparzeń, a ponadto kwas wypalił im oczy. Nieszczęśliwych odwieziono do szpitala.

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD POZNANIEM. We środę w Kostrzynie wydarzyła się straszna katastrofa samolotu wojskowego 3 pułku lotniczego z Ławicy, który z całą eskadrą podążał do Warszawy. Samolot pościgowy jednopłatowiec typu „PZL", pilotowany przez kaprala Juljana Maciejewskiego, wskutek defektu spadł na targowisko podmiejskie i uległ zupełnemu strzaskaniu. Z pod szczątków wydobyto kaprala, u którego lekarz stwierdził złamanie obu nóg, wstrząs mózgu oraz ogólne kontuzje wewnętrzne. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala wojskowego w Poznaniu.

Kronika krakowska

—o—

Święto Bożego Ciała w Krakowie

DEKORACJA MIASTA

wypadła wspaniale. W jednym ze sklepów z futrami, właściciel zakładu ubrał wystawę sklepową „lisami" i związał je wstążkami o barwach narodowych. Wpadła władza i zarządziła rozebranie wystawy, gdyż miała ona obrażać barwy narodowe. Czy „lisy" były fałszywe?

ŚWIĘTO BOŻEGO CIAŁA,

które zawsze miało charakter ludowy w Krakowie, w tym roku miało wygląd zupełnie odmienny... przypominający przeniesienie zwłok Słowackiego na Wawel. O godz. 10, zamknięto dostęp do Rynku kordonami policyjnemi, za któremi w wylotach ulic, wiadących do Rynku tłoczyły się tłumy, zdążające na procesję i nie mogące się ani do niej dostać, ani jej widzieć. Po ogromnym Rynku krakowskim, prawie pustym, posuwała się procesja równemi szeregami, uszykowana na wzór przysposobienia wojskowego. Pan Prezydent postępował pod baldachimem. Pochód zamykał oddział straży ogniowej — a za nią pusto... nie tak jak dawniej, gdy tysięczne rzesze postępowały olbrzymim tłumem.

WYCIECZKI,

które przybyły z prowincji miały wyznaczone miejsca pod kościółkiem Św. Wojciecha. Nie wpuszczono ich tam i stłoczono w ul. Brackiej. Nic nie widzieli.

SZNURY

były głównymi instrumentami przez które nie wolno było przechodzić. Zamknięto niemi Rynek na narożnikach ulic.

DZIENNIKARZE

byli w kłopocie. Pod główną wartą stanęli koło grupki pań. Władza przyszła i kazała im się usunąć za linki, bo tu mogą stać tylko żony oficerów. Bez komentarzy.

ODDZIAŁ RADNYCH MIASTA

kroczył poważnie w szeregach czwórkami. Prowadził p. Klimecki, idąc o 5 kroków przed pierwszą czwórką... jak kapral.

HISTORJA Z LEGJONISTAMI

miała także smutny epizod. Gdy grupa legjonistów w zwartych szeregach czwórkami przechodziła koło ul. Brackiej, tłum przerwał linkę pod naporem tysięcy ludzi i przyłączył się do oddziału legjonistów, wpadła policja, rozpędziła tłum a jedną z pań zabrało dwóch policjantów na odwach. Tu spisano z nią protokół. O cóż to? Przytrzymana pani, urzędniczka państwowa, miała panu posterunkowemu oświadczyć, gdy ją usuwał, że wobec Boga niema różnicy między nią a legjonistami... Pamiętać należy, że pani, która wpadła w kabałę jest urzędniczką państwową... Obraziła... będzie z nią źle.

SOKOLI I HARCERZE

nie brali udziału w procesji, bo ich nie wpuszczono do szeregów na ul. Grodzkiej. Okrężną drogą przymaszerowali na ul. Wiślną i stoczywszy formalną bitwę, przedarli się przez kordon policji i wkroczyli na Rynek, dołączając się do ostatnich szeregów straży ogniowej, która zamykała pochód.

Gazety sanacyjne nie wyłączając „Głosu Narodu" zachwycają się niezwykłym porządkiem, jaki panował podczas procesji.

—ooo—

Prezydent Rzeczypospolitej

NA UROCZYSTOŚCIACH KRAKOWSKICH

W dniu wczorajszym Prezydent Rzeczypospolitej był obecny na otwarciu zjazdu elektryków w Starym Teatrze. O godz. 10 rano otworzony został zjazd przemówieniem inż. Alfonsa Kühna. W południe zaś przybył Prezydent Rzeczypospolitej ze świtą do gmachu Akademji Górniczej, gdzie otworzył wystawę polskiej wytwórczości elektrotechnicznej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z woj. dr. Kwaśniewskim na czele, dalej władze autonomiczne i wojskowe. Po otwarciu wystawy Prezydent Rze-

czypospolitej z wielkiem zainteresowaniem zwiedził nagromadzone eksponaty.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu Muzeum Narodowego odbyła się wczoraj o godz. 6 wieczór. Wśród szpaleru dziatwy szkół powszechnych przeszedł pan Prezydent na plac, gdzie stanie gmach Muzeum Narodowego. Przywitał go tam prez. miasta dr. Kaplicki. Po odczytaniu aktu erekcyjnego i odegrania przez orkiestrę hymnu państwowego, ks. biskup Rospond poświęcił szkatułę z aktem erekcyjnym. Pracownik murarski ubrany w biały fartuch nałożył białą półkulę na kulę leżącą na murze w środek której został wmurowany akt erekcyjny. Po przemówieniu ks. biskupa Rosponda Prezydent Rzeczypospolitej zarzucił wapno na szkatułę. Z kolei chór urzędników miejskich odśpiewał kantatę Nowowiejskiego „Ufajcie". Uroczystość zakończyła się przemówieniem prez. dr. Kaplickiego. W uroczystości wzięły udział delegacje b. wojskowych ze sztandarami, cechy, młodzież szkolna itd. Wieczór iluminowano Wawel, wieżę ratuszową, wieżę kościoła Marjackiego, Bramę Florjańską i Barbakan a na Rynku odbył się festiwal połączonych orkiestr i chórów.

—ooo—

Czerwcowa kadencja sędziów przysięgłych

Już w przyszłym tygodniu rozpoczynają się czerwcowe roki sądów przysięgłych, a w kadencji tej najciekawszą sprawą będzie rozprawa przeciwko zbrodniarzom z ul. Potockiego.

Drugą ciekawą sprawą będzie jeszcze jeden proces przeciwko dr. Maurycemu Puffelesowi. Zaiste niezwykłe perypetje towarzyszą tej sprawie od początku. Pierwszy raz toczyła się rozprawa przeciwko dr. Puffelesowi przed sądem jednostkowym. Zakończyła się wtedy wyrokiem skazującym na dwa lata więzienia. Następnie rozpatrywał tę sprawę sąd apelacyjny i przyszedł do przekonania, iż sprawę tę musi rozstrzygnąć sąd przysięgłych. Sąd przysięgłych skazał Puffelesa na 6 lat więzienia. Zkolei na skutek wniesionej przez obronę oskarżonego kasacji, odbyła się rozprawa w Sądzie Najwyższym, zakończona uchyleniem tego wyroku, co spowodowało ostatnią rozprawę, na której werdykt uwalniający został zasystowany. Rozprawa dr. Puffelesa wyznaczona została na 12, 13, 14 i 15 czerwca.

Na czerwcowe roki sądu przysięgłych zostali onegdaj wylosowani z prezydjum sądu okręgowego karnego w Krakowie, następni **przysięgli główni**: Władysław Baranowski, wł. realn., Roman Byczkowski, em. dyr. banku, Grzegorz Cicimirski, em. dyr. Tow. ubezp., Mieczysław Dobrowolski przemysłowiec, Marjan Dobrzański em. prof. gimn., Michał Doktor em. kier. szkolny, Leonard Gałuszka em. naucz. semin., Stefan Górka emeryt, Władysław Hollinger em. radca budowl., Karol Helecher em. urz. wojew., Franciszek Janczyk em. prof. gimn., Aleksander Jaworski em. dyr. gimn., Ernest Kania em. W. P., Stanisław Kannenberg em. prof. gimn., Karol Kantor em. ases. mgtu, Karol Kreiza em. urzędnik państw., Wincenty Krzyształowicz em. nauczyciel, Konrad Krzyżanowski em. urz. sąd., Zygmunt Kubicz em. urzędnik, Jan Kuliński em. naucz. Antoni Lewicki em. dyr. kol., Jan Lipiński em. kier. szkolny, Andrzej Lohn em. prof. gimn., Rudolf Lubaczewski em. naucz. sem., Paweł Lubartowski em. urzędnik poczt., Gustaw Mikuciński em. dyr. banku, Stanisław Monasterski em. kpt., Adam Mróz em. radca kol., dr. Fryderyk Ormicki em. radca PKP., Józef Pokorny em. płk.

Przysięgli zastępcy: Bronisław Bielut em. kpt., Antoni Choynowski em. kpt., Józef Cieszanowski em. kier. szkolny, Władysław Gatczyński em. naucz., Włodzimierz Kubala em. ases. PKP., Lańczyk em naucz., Józef Litawski kupiec, Tomasz Michalski em. urz. mgtu, Władysław Mikulski em. płk., Józef Mokrzycki em. naucz., Ochenduszko wł. realn., Józef Pawełek em. kom. PP., Henryk Sacewicz em. płk., Dominik Śliwa em. naucz., Ludwik Wamsiedel em. ases. kol.

—ooo—

O TERMINOWE WPŁACANIE RAT POŻYCZKOWYCH. Z dniem 5 czerwca br. upływa termin wpłaty IX raty wewnętrznej pożyczki narodowej. Ponieważ punktualne wpłacanie rat pożyczki jest niemniej ważne od samego jej subskrybowania, Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca się do sfer gospodarczych swego okręgu z usilnym apelem o terminowe dotrzymanie zobowiązań, przyjętych wobec państwa.

ZWIĘKSZONY RUCH AUTOBUSOWY NA LOTNISKO. W związku z VI lotem południowo-zachodniej Polski im. kpt. pil. Franciszka Żwirki, oraz z wielkiemi imprezami lotniczemi na lotnisku Aeroklubu krakowskiego w Rakowicach w dniu 3 czerwca b. r. dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej komunikuje, że część autobusów kursujących zwykle w niedziele do Lasu Wolskiego będzie w dniu imprez lotniczych kursować z Małego Rynku do Rakowic. Celem uniknięcia natłoku dyrekcja tramwaju zawiadamia, że z powodu powyższej imprezy, ilość autobusów kursujących zwykle do Lasu Wolskiego zmniejszona będzie do połowy.

NIEZNACZNIE ZNIŻONE CENY WĘDLIN. Szynka krajowa na części 1 kg. 4'20 zł., boczek zwijany gotowany 1 kg. 3'— zł., karczek gotowany 3'— zł., kiełbasa surowa 1 kg. 1'60 zł., kiełbasa siekana zwyczajna 1 kg. 2'— zł., kiełbasa krajana 2'80 zł., kiełbasa polędwicowa 1 kg. 4'20 zł., wędzonka surowa 1 kg. 1'80 zł., wędzonka gotowana 1 kg. 2'20 zł., salceson zwyczajny 1 kg. 1'50 zł., salceson z głowizny 1 kg. 2'— zł., kiszka pasztetowa 1 kg. 2'— zł., kiszki kaszane 1 kg. 0'80 zł., serdelki 1 kg. 2'— zł., kiełbaski wiedeńskie 1 kg. 3'— zł., mieszanina wyborowa 1 kg. 3'60 zł., sadło 1 kg. 1'80 zł., smalec biały 1 kg. 2'20 zł., słonina 1 kg. 1'72 zł.

ZBIÓRKA ULICZNA W NIEDZIELĘ. W najbliższą niedzielę (3 czerwca) odbędzie się zbiórka uliczna na cele kolonji leczniczej w Rabce pod wezwaniem św. Józefa. Pamiętajmy o biednych dzieciach skrofulicznych, potrzebujących leczenia dla ratowania ich życia lub ochrony od kalectwa. Im więcej pieniędzy się zbierze, tem więcej dzieci będzie mogło wyjechać bezpłatnie do Zakładu Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci. Komitet pań zwraca się z tym gorącym apelem do szanownej publiczności.

DYŻUR LEKARZY 2 czerwca noc: 1) dr. Dawid Gottlieb, Dietla 68, tel. 128-52, 2) dr. Henryk Kaczyński, Topolowa 42, 3) dr. Włodz. Marcinkowski, Podwale 1, tel. 123-60, 4) dr. Marja Schönberg, Pl. Zgody 7, tel. 182-58.

ZWIEDZANIE STAROŻYTNEJ BAZYLIKI OO. FRANCISZKANÓW, grobów Bolesława Wstydliwego i błog. Salomei, bogatych w zabytki i wspomnienia kaplic, krużganków i galerji portretów biskupów krakowskich, odbędzie się dziś w sobotę jako ósma wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu przed kościołem OO. Franciszkanów.

PRZY POMOCY DOBRANEGO KLUCZA dostał się nieznany osobnik do mieszkania Jakóba Horowitza przy ul. Dominikańskiej 5, skąd skradł futro męskie podbite lisami, ubranie męskie, podręczną kasę, zawierającą trzy papierośnice srebrne oraz torebkę damską, srebrną. Wartość skradzionych przedmiotów około 1200 zł.

KRÓL WŁADYSŁAW. Na Błoniach przytrzymano Władysława Króla (l. 23) z Borku Fałęckiego w chwili, gdy wyciągnął portfel z dokumentami z kieszeni spodni Józefa Kuciela. Portfel i dokumenty od Króla odebrano.

PRZERWANA WYPRAWA. Na ulicy późną godziną w nocy przytrzymano 27-letniego Marjana Kulenia z Woli Duchackiej i 31-letniego Alojzego Porostę. Przy przytrzymanych osobnikach znaleziono narzędzia do włamania. Szli oni na „łowy" i sromotnie im przeszkodzono.

KIESZONKOWCY - OPERATORZY. W czasie czwartkowej procesji na Rynku i w przyległych ulicach operowali kieszonkowcy wśród licznie zebranej publiczności. Policji udało się przytrzymać następujących kieszonkowców-operatorów: Jana Mroczka (l. 37), Maksymiljana Kozłowskiego (l. 48), Stanisława Kucharskiego z Woli Duchackiej, Józefa Mitka (l. 33) z Woli Duchackiej i Tadeusza Królickiego z Woli Duchackiej. Wszyscy przytrzymani zostali na gorącym uczynku, w chwili, gdy usiłowali ukraść z kieszeni zebranych tłumów. Szajkę kieszonkowców odstawiono do więzień sądu okręgowego karnego.

Kronika lwowska

(Od naszego korespondenta)

„REWOLUCJA PAŁACOWA" W LWOWSKIM ORGANIE ENDECKIM. Zaraz po niedzielnych wyborach do rady miejskiej nastąpiły zmiany w „Kurjerze Lwowskim", wywołane ogólnym rozłamem w endecji. Naczelny redaktor dr. Swirski i redaktor Starzewski ustąpili z pisma, naczelną redakcję objął dr. Tarnawski, którego katedra na uniwersytecie została zredukowana. Podobno prof. Tarnawski tylko prowizorycznie pełni funkcje naczelnego redaktora, którym ma zostać p. Jan Matyasik, b. naczelny redaktor „Głosu Narodu" a w ostatnich latach korespondent paryski pism endeckich.

STRAJK WŁOSKI W TOWARZYSTWIE AKCYJNEM BROWARÓW LWOWSKICH. — Od wtorku w browarze akcyjnym lwowskim trwa strajk włoski. Pracujący tam robotnicy, nie mogąc w inny sposób zmusić pp. pracodawców do uporządkowania, w tem stosunkowo dużem przedsiębiorstwie, stosunków co do płacy i warunków pracy, urządzili strajk włoski.

Akcja ta odbywa się w ten sposób, że około stuczterdziestu ludzi zajęło na terenie fabryki odpowiednie lokale w których od wtorku w ciągu dnia i nocy tam pozostają. Chodzi w gruncie rzeczy o umowę zbiorową, której dyrekcja pod nowem kierownictwem p. Schnajdra zawrzeć nie chce.

Walka o tę umowę trwa już zgóra lat dwa, — był już strajk, ale p. Schnajder się uparł i umowy zawrzeć nie chce w nadziei, że tą drogą zmusi pracujących do przyjęcia takich warunków, jakie on podyktuje poszczególnemu robotnikowi. Że warunki te byłyby nie do przyjęcia to się samo przez się rozumie.

Pan Schnajder zna się na konjunkturze, on wie, że tysiące chodzi bez pracy — czy pracujący u niego robotnik nie powinien się czuć szczęśliwym, że pracę u niego znalazł? Czy to zadowolenie, to szczęście samo w sobie nie powinno starczyć za płacę? Najmniejsza więc płaca staje się już aktem tak wielkiej dobroduszności, że p. Schnajder nie posiada się z wściekłości, że robotnik tego uznać nie chce.

Toczy więc o to p. Schnajder walkę już od dwóch lat, wichrząc spokój na terenie tak wielkiego przedsiębiorstwa, które w tych walkach chce sprowadzić do poziomu „fabryki" wody sodowej gdzieś na ulicy Źródlanej!

Jak się walka potoczy dalej, nie wiemy, — robotnicy są zdecydowani raz ten bałagan skończyć.

Do walki przeciw robotnikom usiłował p. Schnajder wciągnąć fizykat miejski pod pretekstem, że lokal, który zajęli robotnicy nie odpowiada warunkom higjenicznym... hehe! Jacy ci panowie troskliwi o zdrowie robotnika! To też dr. Szenker lekarz dzielnicowy usiłował wejść do lokalu ale go tam nie wpuszczono. Nie mógł zatem dr. Szenker skonstatować, że lokal jest niehigjeniczny...

Przypuszczamy, że wda się w tę sprawę inspektorat pracy i tę bezsensowną walkę p. Schnajdra przeciwko słusznym żądaniom robotników o umowę zbiorową zakończy.

TELEGRAMY

ZA KLĘSKĘ WYBORCZĄ SANACJI ODPOKUTUJĄ WOJEWODOWIE I STAROSTOWIE

Warszawa, 1 czerwca (tel. wł.). W kołach politycznych krążą pogłoski, że w następstwie wyborów samorządowych mają nastąpić daleko idące zmiany na stanowiskach starostów. Również ma ustąpić wojewoda łódzki p. Hauke Nowak i szef bezpieczeństwa w województwie lwowskiem Łutomski.

DOLAR

Warszawa, 1 czerwca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5.28 zł. Bank Polski płacił 5.27 zł.

SKARGA KS. PSZCZYŃSKIEGO NA „UCISK" PODATKOWY

Genewa, 1 czerwca. Książę Pszyński przesłał do Ligi Narodów dalsze dwa telegramy, w których skarży się na rząd polski z powodu zarządzeń władz skarbowych, mających na celu wydobycie drogą licytacji zaległości skarbowych księcia.

POŻAR FABRYKI

Berlin, 1 czerwca. W Elblągu spłonęła ubiegłej nocy wielka fabryka wyrobów drzewnych Witkowskiego, zatrudniająca 350 robotników. — Straty wynoszą około 160 tysięcy marek. Robotnicy zostali pozbawieni pracy i chleba.

NIEMCY NIE MOGĄ ZAPŁACIĆ POŻYCZKI WEWNĘTRZNEJ

Berlin, 31 maja. Ministerstwo finansów Rzeszy zwróciło się do posiadaczy 7-procentowej pożyczki z 1929 r., zwrotnej w dniu 1 lipca br., z wezwaniem zamiany obligacyj na 4-procentową pożyczkę z 1934 po kursie 95%, z terminem wypowiedzenia za 10 lat od dnia 1 czerwca 1934 r.

DYMISJA RUMUŃSKIEGO MINISTRA WOJNY

Bukareszt, 1 czerwca. Rumuński minister wojny, generał Uica podał się do dymisji. Król przyjął dymisję i powierzył tymczasowe sprawowanie funkcyj ministra wojny premjerowi Tatarescu. Generał Uica mianowany został dowódcą garnizonu bukareszteńskiego.

SESJA RADY LIGI NARODÓW

Genewa, 31 maja. Rada Ligi Narodów rozpoczęła dziś przedpołudniem swoją nadzwyczajną sesję posiedzeniem jawnem poświęconem rozpatrywaniu zatargu boliwijsko-paragwajskiego o Gran Chaco.

TURCJA CHCE PRZYWRÓCIĆ UZBROJENIE DARDANELI

Genewa, 1 czerwca. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon odbył z przedstawicielami Grecji, Rumunji, Jugosławji i Bułgarji konferencję w sprawie wniosku tureckiego o zniesienie klauzul, dotyczących demilitaryzacji Dardaneli.

KATASTROFA SAMOLOTU FRANCUSKIEGO W ANGLJI

Londyn, 31 maja. Na lotnisku w Croydon startujący samolot francuski zawadził z powodu mgły o maszt stacji radjowej i runął na ziemię. Pilot kapitan de Fives i mechanik L. Huillier ponieśli śmierć.

JAPONJA POWIĘKSZA SIŁY MORSKIE I POWIETRZNE

Tokio, 1 czerwca. Minister marynarki zwrócił się do rządu japońskiego z wnioskiem o przyznanie kredytu w wysokości 250 miljonów na cele rozbudowy floty morskiej i powietrznej.

JAPONJA CHCE ZAGARNĄĆ FILIPINY

Nowy Jork, 1 czerwca. Wedle doniesień z Manili, generalny konsul japoński Kimura w Manili zaproponował władzom filipińskim, aby po odzyskaniu niepodległości Filipiny oddały się pod protektorat Japonji. Nawiązując do tych zabiegów japońskich, dziennik „Manila Daily Bulletin" pisze, że realizacja tego projektu zamieniłaby ludność archipelagu Filipińskiego na kulisów.

STRAJK GENERALNY W PRZEMYŚLE BAWEŁNIANYM W AMERYCE

Waszyngton, 31 maja. Prezydjum amerykańskiego związku robotników tkackich, liczącego 400.000 członków, proklamowało na poniedziałek 4 czerwca strajk generalny wszystkich robotników przemysłu bawełnianego w Stanach Zjednoczonych. Strajk proklamowany został, mimo iż generał Johnson zwołał na piątek konferencję, na którą zaprosił przewodniczącego związku robotników tkackich i reprezentantów zarządu kodeksu dla przemysłu bawełnianego.

BURZLIWY STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

Nowy Jork, 31 maja. W dzielnicy portowej w San Francisco doszło wczoraj wieczór między strajkującymi a policją do nowych starć, w toku których 11 osób odniosło ciężkie rany. Sytuacja jest w dalszym ciągu napięta.

UPAŁY W AMERYCE

Nowy Jork, 1 czerwca. Stany zachodnie i środkowe nawiedzone zostały falą upałów, które łącznie z długotrwałą posuchą przedstawiają dla zbiorów poważne niebezpieczeństwo. Rekordowe temperatury zanotowano wczoraj w Minneapolis 106.3 stopni Fahrenheita (około 41.5 C.), a w Inwood w stanie Jowa 111 stopni Fahrenheita (44 C). — W wielu okolicach brak paszy dla bydła. Wobec kiepskich widoków na zbiory zaznaczyła się tendencja zwyżkowa dla zboża. Ceny pszenicy wzrosły o jednego dolara na buszlu.

—ooo—

FRANCUSKA RADA MINISTRÓW APROBUJE MOWĘ BARTHOU

Paryż, 31 maja. Dziś przedpołudniem odbyła się pod przewodnictwem premjera Doumergue'a rada ministrów, na której minister marynarki Pietri po powrocie z Genewy złożył sprawozdanie z obrad komisji głównej konferencji rozbrojeniowej i stanowiska zajętego przez delegację francuską. Wydany następnie komunikat oficjalny stwierdza: „Rada ministrów aprobowała w całej osnowie stanowisko zajęte przez ministra spraw zagranicznych Barthou i prosiła premjera, aby zechciał Barthou zawiadomić, że jego wczorajsza mowa wiernie odźwierciadla stanowisko rządu i ciągłość polityki francuskiej".

Dalsza część obrad poświęcona była sprawom agrarnym.

SOWIETY PRZECIW STANOWISKU ANGLJI

Moskwa, 31 maja. Prasa sowiecka, nawiązując do ostatnich wystąpień Litwinowa, Simona i Barthou w Genewie, podkreśla, że jeżeli rozbrojenie jako środek gwarancji bezpieczeństwa doznało porażki, to muszą być znalezione inne środki gwarancji pokoju. Nowy program walki o pokój przedłożył Litwinow. Wczorajsze mowy Simona i Barthou doskonale ilustrują trafność oceny sytuacji przez Litwinowa. Sir John Simon wystąpił jako obrońca faszyzmu niemieckiego. Barthou zdemaskował sens wywodów Simona, który trybuny genewskiej używa do obrony polityki deptania wszelkich gwarancyj pokojowych i ułatwienia zbrodniczej akcji podżegaczom wojennym.

ZERWANIE KONFERENCJI NIEUNIKNIONE?

Londyn, 1 czerwca. Doniesienia sprawozdawców genewskich pism londyńskich utrzymane są w dalszym ciągu w tonie bardzo pesymistycznym. Panuje powszechne mniemanie, że zerwanie dalszych obrad konferencji staje się nieuniknione. Niektóre dzienniki mówią nawet o możliwości likwidacji konferencji rozbrojeniowej. Sprawozdawca „Times" sądzi, że o ile nie zdarzy się cud, dalsze trwanie konferencji będzie prawie niemożliwe. Poza tem dziennik ten staje coraz wyraźniej w obronie stanowiska niemieckiego, zarzucając Francji, że zmierza do osłabienia stanowiska Hitlera, co jej się jednak nie udaje, gdyż ostatnie sześć miesięcy wykazały, iż Niemcy nie są skłonne porzucić swych żądań dozbrojeniowych.

URZĘDOWY GŁOS ANGIELSKI MÓWI O ROZBICIU KONFERENCJI

Londyn, 1 czerwca. Lord pieczęci królewskiej Eden wygłosił wczoraj wieczór z Genewy przez radjo angielskie przemówienie, w którem omówił obecną sytuację konferencji rozbrojeniowej. Przedstawił on ją w najczarniejszych barwach, podkreślając, że od czasu jego współpracy, tj. od 18-tu miesięcy konferencja rozbrojeniowa nie znajdowała się jeszcze w tak beznadziejnej sytuacji. — Zdaniem Edena niema w chwili obecnej żadnych widoków na zawarcie konwencji rozbrojeniowej. o ile ze strony francuskiej lub niemieckiej nie uczynione zostaną ustępstwa.

WE FRANCJI TEŻ MÓWIĄ O KOŃCU KONFERENCJI

Paryż, 1 czerwca. Prasa francuska w dalszym ciągu rozważa sytuację genewską, jaka powstała po środowem przemówieniu ministra Barthou. — Wskazują one, że w wielu kołach genewskich istnieje wyraźna tendencja do zerwania dalszych prac konferencyj rozbrojeniowych, jako bezcelowych.

MOWA MINISTRA BECKA NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 1 czerwca. Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej zabrał głos delegat polski, minister spraw zagranicznych, Beck, który wyraził uznanie dla Litwinowa za jego poważne wysiłki zmierzające do zabezpieczenia pokoju, poczem przedstawił stanowisko rządu polskiego. Podkreślił on najpierw, że delegacja polska od początku istnienia konferencji była zdania, że zadaniem konferencji jest obniżenie i ograniczenie zbrojeń. W tym też duchu rozpatrywał rząd polski wszystkie problemy i nigdy swego stanowiska nie zmienił. — Uwzględniając ostateczny cel konferencji rząd polski przez cały czas nie zmieniał też swego budżetu wojskowego inaczej jak redukcyjnie. W ten sposób chciał rząd polski okazać dobrą wolę nie podwyższania zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu. W dziedzinie obniżenia i ograniczenia zbrojeń Polska przyjmie każdą uchwałę, która będzie miała charakter ogólny i będzie zastosowana wobec wszystkich państw.

Wystąpienie trzech posłów ze stronnictwa narodowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 czerwca.

Dziś dopiero stał się wiadomy fakt wystąpienia trzech posłów ze str. narodow., a to z komunikatu kancelarji sejmowej. Wystąpili posłowie: Zdzisław Dembiński, Ryszard Piestrzyński i Zdzisław Stahl, którzy wystosowali do marszałka Sejmu pismo z zawiadomieniem o wystąpieniu z klubu narodowego.

Ze strony stronnictwa narodowego wyjaśniają, że wystąpienia te stoją w związku z uchwałą rady wojewódzkiej stronnictwa narodowego w Poznaniu, w której wyrażono wotum nieufności posłom Dembińskiemu i Piestrzyńskiemu z żądaniem złożenia mandatów, ponieważ solidaryzują się z poglądami sanacyjnemi w sprawie konstytucji.

Co do posła Stahla, to wiadomość o jego zamiarze wystąpienia obiegała już od dłuższego czasu, dziś stało się ono faktem.

Dotychczas trudno ustalić, czy wystąpienie tych trzech posłów nie jest zapowiedzią głębszych zmian w str. narodowem, w którem pewna część grawituje do sanacji.

Echa mowy Barthou w komisji rozbrojeniowej

PRASA FRANCUSKA ZADOWOLONA

Paryż, 31 maja. Wczorajsza mowa Barthou na komisji głównej konferencji rozbrojeniowej w Genewie znalazła w prasie francuskiej żywy oddźwięk, wywołując powszechne uczucie zadowolenia, iż znalazł się wreszcie minister francuski, który należycie ocenił chwiejne stanowisko sir Johna Simona w kwestji rozbrojenia i nie zawahał się rzucić mu prawdy w oczy. Sprawozdawcy jednogłośnie stwierdzają że mowa Barthou, aczkolwiek wypowiedziana z pamięci, była mistrzowskiem dziełem logiki i siły przekonania i wywołała wśród delegacji angielskiej **konsternację**, znajdując jednak poza tem powszechne uznanie. Mowa sir Johna Simona uważana jest przez sprawozdawców genewskich za słabą i pozbawioną wszelkich argumentów uzasadniających stanowisko Anglji.

PRASA ANGIELSKA NIEZADOWOLONA

Londyn, 31 maja. Mowa Barthou wywołała w prasie angielskiej piorunujące wrażenie i jest przedmiotem prawie wyłącznym dzisiejszych dzienników londyńskich. „Times", który jej poświęca obszerne sprawozdanie korespondenta genewskiego i artykuł wstępny, pisze, że mowy Simona i Barthou wykazują między stanowiskiem Francji a Anglji **tak wielką przepaść** w zasadniczych kwestjach rozbrojenia, że słuchacze napróżno łamali sobie głowy nad możliwością wynalezienia jakichkolwiek podstaw mogących doprowadzić do kompromisu. Barthou wypowiedział się przeciw wszelkim połowicznym kompromisom i stwierdził, że rząd francuski nigdy nie zgodzi się na układ, któryby Niemcom przyznawał natychmiastowe prawo uzupełnienia zbrojeń, lub legalizował ich tajne zbrojenia. Innemi słowy — pisze dalej dziennik — Francja odrzuca memorandum angielskie jako podstawę przyszłego porozumienia, nawet w wypadku gdyby zawierało gwarancje bezpieczeństwa. Barthou wypowiedział się natychmiast za projektem włoskim, o ile zostanie uzupełniony gwarancjami bezpieczeństwa. Ironiczna uwaga Barthou, że rząd angielski mógłby w kwestji bezpieczeństwa posunąć się o krok dalej niż w układzie lokarneńskim, wywarła na delegatach angielskich **przykre wrażenie**. Dziennik dochodzi wreszcie do wniosku, że mowa Barthou nie jest zdolna do ułatwienia porozumienia mającego na celu wyprowadzenie konferencji rozbrojeniowej z ślepej ulicy.

„Morning Post" pisze, że mowa Barthou była skierowana przedewszystkiem przeciw niezdecydowanemu stanowisku Simona i uważana jest w kołach politycznych konferencji rozbrojeniowej za **poważne ostrzeżenie**. Wyrażany jest nawet pogląd, że oznacza ona **zapowiedź zerwania z polityką proangielską i zwrócenia się frontem ku Rosji sowieckiej**. Wydaje się również, iż Francja znajdzie także poparcie Włoch. Dziennik dochodzi do wniosku, że **konferencja rozbrojeniowa dobiegła już końca**. Możliwe, że Henderson zwróci się obecnie do Rady Ligi Narodów.

Reuter zauważa, że agresywne stanowisko Barthou wobec Simona pozostanie bez odpowiedzi ze strony angielskiej.

„Daily Telegraph" sądzi, że przypuszczenia i wnioski na temat rozbicia konferencji rozbrojeniowej, lub rozdźwięku w stosunkach angielsko-francuskich są zgoła bezpodstawne.

„Daily News" przypuszcza, że odroczenie komisji głównej do piątku ma na celu przeprowadzenie rozmów prywatnych. Chodzi bowiem o ustalenie, czy dalsze prowadzenie obrad konferencji ma wogóle jeszcze jaki cel.

W niedzielę 3 czerwca odbędzie się w Podgórzu w Domu Tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) o godzinie 10 przedpołudniem

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju".

Referują towarzysze: Cekiera, dr. Drobner i dr. Szymańska.

TUR

KOŁO KRAJOZNAWCZE TUR

W niedzielę 3 bm. o godz. 9 rano wycieczka do ogrodu botanicznego. Zbiórka o godz. 8.30 przed Domem Robotniczym (Dunajewskiego 5).

—ooo—

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 3 czerwca o godzinie 7 wieczór, wyświetla kino Muzeum dla TUR film nad filmy zrealizowany przez wielkiego mistrza W. S. Van Dyke'a p. t.:

„CZŁOWIEK-MAŁPA"

Wspaniały film, którego metody realizacji stanowią zagadkę dla fachowców filmowych świata. Coś czego się jeszcze nigdy nie widziało i nie słyszało. Najwybitniejsze epokowe arcydzieło twórcy „Poganina" i „Białych cieni". Ponadto doskonała komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8 wiecz., a w niedzielę w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ zostały z dniem 24 maja przeniesione z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy) Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem (tel. 122-94).

ZE SPORTU

—o—

KRAKÓW—AUSTRJA (Wiedeń) 3:3. Obie drużyny nie wystąpiły w najlepszych składach. Trzech graczy wiedeńskich grało we Włoszech na mistrzostwach świata, a kilku graczy krakowskich w Warszawie. Stanowisko prezydjum Ligi i jej kapitana, którzy nie chcieli zwolnić trzech graczy krakowskich dla zasilenia teamu krakowskiego, nacechowane było wybitnie złą wolą. Odnośnie do Lwowa wyglądało to jakoś inaczej, bo tam grali bracia Matjasowie. Egoistyczne i złowrogie postępowanie zarządu ligi znajdzie swój epilog we właściwym czasie. Przechodząc do gry, zauważyć należy, że Kraków miał poważne szanse do wygrania. Prowadził nawet 3:1, atoli wiedeńczycy, którzy się rozegrali dopiero pod koniec, zdołali wyrównać w pięknym stylu. Przy stanie 3:3 Maurer nie wykorzystał rzutu karnego. Drużynie krakowskiej brakło zgrania w ataku, poza tem pomoc nie wytrzymała całego meczu. Podporą zespołu krakowskiego byli: Pająk i Pazurek I. Smoczek pięknie rozdawał piłki. Maurer ociężały. Rusinek nie nadaje się na prawego skrzydłowego. Riesner na jego miejscu przyczyniłby się do wygranej. Również Zieliński na tem miejscu byłby korzystniejszy. Korzowski bronił dobrze, tylko jego wybiegi są bardzo niebezpieczne. Sędziował z dziwną tremą p. Schneider. Publiczności około 10.000. Dowodzi to, że ma ona dość młócki ligowej, a pożąda widoku wysokiej klasy zagranicznej. Należy z tego faktu wyciągnąć konsekwencje.

LIGA—LIPSK 5:0. Zlepek marnie grających graczy z Lipskiem nie stanowił dla dobrze prezentującego się teamu ligowego żadnego poważnego przeciwnika. Nasza A-klasa mogłaby zaprodukować lepszą grę. Jeśli ligowcy nie uzyskali dwucyfrowego rezultatu, to skutkiem pechu w strzałach naszych napastników.

MISTRZOSTWA KLASY A: LEGJA—MAKKABI 2:2 (0:0). Makkabi może mówić o wielkiem szczęściu. Dopiero przy samym końcu „zdobyła" ona wyrównującą bramkę dzięki obrońcy Legji, który sam skierował piłkę do własnej bramki. Poza tem Legja była zespołowo drużyną lepszą i bardziej się podobała. Wyróżnili się: Turecki, Mytar i Czopik. Sędziował bardzo dobrze p. dr. Rumpler.

WAWEL—ZWIERZYNIECKI 0:0.

OLSZA—KORONA 2:1.

NADWIŚLAN—ZFG 2:1.

OLSZA—RKS LEGJA. Rewanżowe zawody tych drużyn, stojących na czele tabeli mistrzowskiej A-klasy odbędą się 3 czerwca o godzinie 5 popołudniu na boisku Legji.

ZAWIADOMIENIA

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę po cenach zniżonych „Romans" E. Sheldona. Jutro w niedzielę wieczorem po cenach zniżonych komedja A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do bridge'a". W poniedziałek, poraz ostatni w bieżącym sezonie „Sułkowski" St. Żeromskiego. Ceny miejsc najniższe.

„HALKA", opera St. Moniuszki, w wydaniu wileńskiem, dana będzie jutro w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem po cenach najniższych. W partji tytułowej wystąpi gościnnie primadonna opery lwowskiej p. Marja Kopaczyńska, partję Jontka śpiewać będzie Zbysław Woźniak, inne partje pp.: Kisielewska, Romanowski, Kruszewski, Syroczewski.

GOŚCINA WARSZAWSKIEGO TEATRU „NOWA KOMEDJA" W KRAKOWIE. W najbliższych dniach przyjeżdża do Krakowa warszawski zespół teatru „Nowa komedja" z pp.: Stefanem Jaraczem i Marją Modzelewską na czele i w teatrze im. J. Słowackiego odegra komedję M. Hemara pod tytułem „Firma"

„WESOŁE BAJKI" IRENY SZCZEPAŃSKIEJ. W sobotę 2 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali Bolońskiego (Rynek gł. 34, I piętro) opowiedzą wesołe bajki znanej literatki krakowskiej Ireny Szczepańskiej p. Marja Biliżanka, reżyserka teatru dla dzieci Bagatela, oraz 10-o letnia recytatorka Roma Manberówna. Dzieci! przyjdźcie na wesołe bajki, świetnie się ubawicie! Ograniczenia w wieku niema, bo i starsze dzieci zaznają miłej uciechy i rozrywki.

PORANEK TAŃCA uczenic szkoły muzycznej przy żyd. Towarzystwie muzycznem klasy rytmiki i plastyki pod kierunkiem p. Dusi Bürstenbinderówny odbędzie się w teatrze Bagatela jutro w niedzielę o godzinie 11'30.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Romans".
Niedziela popołudniu: „Halka" (gościnne występy M. Kopaczewskiej); wieczorem: „Czwarty do bridge'a".
Poniedziałek: „Sułkowski".

KINOTEATRY

Adria: „Eskadra straceńców".
Apollo: „Miłość w Szanghaju".
Atlantic: „Klub dżentelmenów" i „Kohn i Kelly w tarapatach".
Bagatela: „Bohaterska dwójka".
Dom żołnierza: „Dama kamiejowa".
Muzeum: „Człowiek-małpa".
Promień: „Każdemu wolno kochać" (Adolf Dymsza).
Słonko: „Burza o brzasku".
Sztuka: „Baroud" i „Czeluskin".
Świt: „Nad przepaścią".
Uciecha: „Przyjaciele i kochankowie".
Wanda: „AL 14 zatonęła".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 2 czerwca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert z Warszawy, wiadomości meteorologiczne i dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze i chwilka strzelecka. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.05: Odczyt: „O zawodzie lekarskim" — wygłosi dr. Władysław Medyński. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Koncert z Warszawy. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Konsolidacja wewnętrzna i jej przejawy w poszczególnych dziedzinach narodu i państwa". 17.35: Reportaż z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05: „Co się dzieje w świecie" — dra Jana Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Koncert muzyki hiszpańskiej z Madrytu. 21.30: Skrzynka techniczna. 21.45: Gramofon: pieśni hiszpańskie. 22.00: Audycja regjonalna z Poznania. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna

Niedziela 3 czerwca

8.30: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.45: Odczyt z Warszawy: „Spółdzielnia wojskowa jako placówka wychowawcza". 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.45: Odczyt ze Lwowa: „Na turczańskich połoninach". 14.00: Koncert z Warszawy. 15.00: 70-letni jubileusz państwowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. — 15.30: Słuchowisko spółdzielcze. 16.05: Gramofon. 17.00: Gawędy podhalańskie. 17.10: Koncert z Warszawy. 18.00: Fragment teatralny z Warszawy. 18.15: Koncert zespołu harmonistów z Warszawy. 18.45: Feljeton z Warszawy: „Na starą nutę". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.35: Gramofon: muzyka cygańska. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

—ooo—

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października). 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego** i **Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia). 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.). 10'00 (mot.). 11'45 (mot.). 12'55 (mot.), 13'40 (mot.). 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.) 19'40, 20'35 (mot.). 21'55 (mot.). 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.). 10'50 (mot.). 13'15. 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58. 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina). 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'10, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego** i **Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40. 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.). 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.